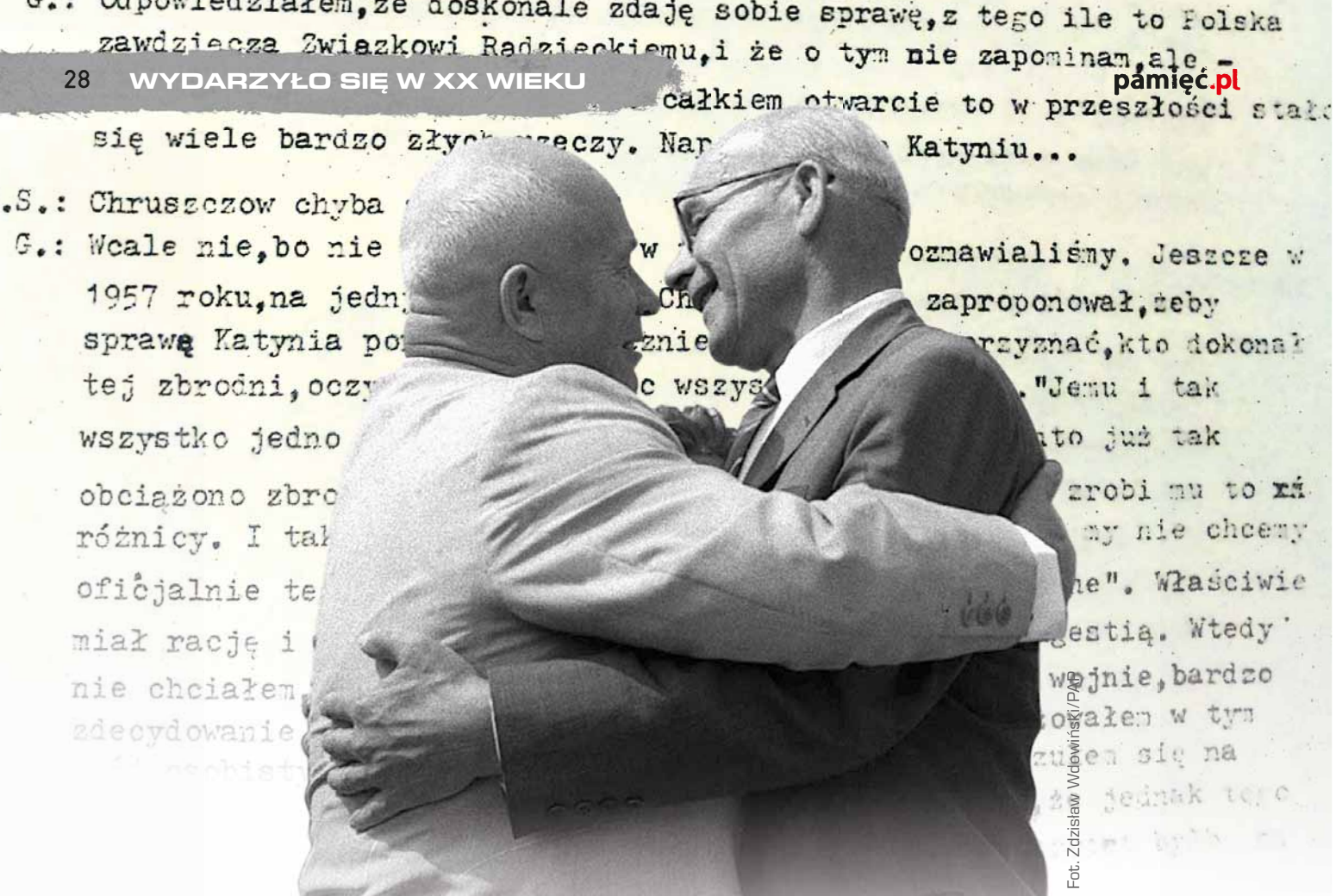




Fot. Zdzisław Włodarski/PAP

Chruszczow i Gomułka rozmawiają o Katyniu

Krzysztof Łagojda

W okresie Polski Ludowej historia Zbrodni Katyńskiej najpierw podlegała kłamliwej manipulacji, a następnie została skazana na zapomnienie. Pewne poszlaki sugerują, że już w 1957 roku był cień szansy na ujawnienie prawdziwych losów polskich oficerów i policjantów zamordowanych w Związku Sowieckim. Czy rzeczywiście?

W Polsce Ludowej kłamstwo katyńskie było podtrzymywane do 1989 roku. W latach 1948–1956 komuniści, uznając stalinowską wersję wydarzeń, jakoby mordu na polskich oficerach dokonali Niemcy jesienią 1941 roku, szczególnie intensywnie prześladowali wszystkich, którzy śmieli ją podważać.

Polityka destalinizacji w Związku Sowieckim i słynny referat Nikity Chruszczowa na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego potępiający kult jednostki oraz ujawniający zbrodniczy charakter rządów Stalina, a także objęcie władzy w Polsce przez Władysława Gomułka dawały podstawy do przypuszczeń, że prawda o Katyniu ujrzy światło dzienne. Tak się jednak nie stało.

Wokół Moich czternastu lat

„1957 r. Czy była szansa?” – tak rozdział w książce *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy* (2010) zatytułował Wojciech Materski. Chodzi o domniemaną propozycję Chruszczowa złożoną Gomułce podczas wizyt przywódcy polskich komunistów w Moskwie, aby na fali destalinizacji wskazać Józefa Stalina jako głównego decydenta mordu katyńskiego. Ta sensacyjna informacja pierwszy raz pojawiła się w 1973 roku w broszurze *Moje czternaście lat – zwierzenia Władysława Gomułka*, która krążyła w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Została rozpowszechniona w dwustu egzemplarzach i zawierała wspomnienia byłego I sekretarza PZPR

z okresu, kiedy stał na czele partii, a miała powstać w wyniku rozmów przeprowadzonych z Gomułką przez nieznanego bliżej autora podpisanego inicjałami M.S. Tekst tych rozmów został niemal natychmiast opublikowany w wydawanym w Izraelu w języku polskim dzienniku „Nowiny-Kurier”. Broszura, co oczywiste, szybko stała się bardzo popularna. O jej sensacyjnej treści informowały prasa brytyjska i Radio Wolna Europa.

W publikacji mowa m.in. o interesujących wspomnieniach Gomułki dotyczących rozmów z Chruszczowem, w których poruszali sprawę zbrodni w Katyniu: „Odpowiedziałem, że doskonale zdaję sobie sprawę z tego, ile to Polska zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu, i że o tym nie zapominałem, ale – dodałem – jeśli już mamy mówić całkiem otwarcie, to w przeszłości stało się wiele bardzo złych rzeczy. Napomknąłem o Katyniu [...] nie pierwszy raz w tej sprawie rozmawialiśmy. Jeszcze w 1957 roku, na jednym ze spotkań, Chruszczow sam zaproponował, żeby sprawę Katynia poruszyć publicznie i oficjalnie przyznać, kto dokonał tej zbrodni, oczywiście zwalając wszystko na Stalina. »Jemu i tak wszystko jedno – powiedział wtedy z humorem – jego konto już tak obciążono zbrodniami, że on znieśie jeszcze i to, i nie zrobi mu to różnicy. I tak wszyscy wiedzą, kto to zrobił, a ponieważ my nie chcemy oficjalnie tego przyznać, więc nasze konto jest obciążone«. Właściwie miał rację i żałuję, że wtedy nie poszedłem za jego sugestią. Wtedy nie chciałem, ponieważ w swoim czasie, bezpośrednio po wojnie, bardzo zdecydowanie obciążyłem Niemców tą zbrodnią i zaangażowałem w tym swój osobisty autorytet. [...] Powtarzam, że dziś żałuję, że jednak tego wówczas nie zrobiłem, nie rozumiałem wtedy, że mój autorytet byłby na tym zyskał, gdybym w odpowiedniej formie [...] powiedział prawdę o Katyniu”.

Także w styczniu 1964 roku podczas rozmowy z Chruszczowem o wzajemnych stosunkach Gomułka miał wspomnieć o Katyniu. Problem w tym, że były I sekretarz PZPR wszystkiemu zaprzeczył, łącznie z udzielaniem komuś wywiadu. W swoich wspomnieniach opracowanych

przez Andrzeja Werblana ocenił broszurę mianem „paszkwilu spreparowanego [...] z polecenia kierowniczej góry partyjnej”. Gomułka był przekonany, że tekst ten powstał z inspiracji ówczesnego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i został rozpropagowany przy pomocy MSW. Werblan nie podzielał jednak tej opinii, gdyż „supozycja inspiracji *Moich czterdziestu lat* przez tzw. pogrudniowe kierownictwo” wydawała mu się „raczej mało prawdopodobna, nie przemawiała za tym poważne przesłanki. Polskie MSW znalazłoby chyba lepszych fałszerzy”.

Sam Gomułka wielokrotnie domagał się wyjaśnienia okoliczności, w jakich powstał ten tekst, oraz wskazania winnego lub winnych jego powstania. Jeden z pierwszych ważniejszych apeli wystosował po odsunięciu od władzy Gierka we wrześniu 1980 roku. W liście z 12 czerwca 1981 roku do członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR, Tadeusza Grabskiego, pisał, iż jest „najgłębiej przekonany, że autor (autorzy) tego prowokacyjnego paszkwilu wywodzi się z grona osób, które po roku 1970-tym pracowały w aparacie KC i miały bezpośredni dostęp i kontakt z członkami kierownictwa partii”.

Upierając się, że broszura powstała w kierownictwie KC, pisał dalej: „Po stwierdzeniu tych okoliczności wyjdzie na jaw, kto kierował tą robotą z ramienia Biura Politycznego KC PZPR, oraz czy w tę brudną, prowokacyjną aferę wmieszany był Edward Gierek”. Gomułka otrzymał listowną odpowiedź od Tadeusza Grabskiego, w której ten komunikował, że przekazał sprawę Centralnej Komisji

Kontroli Partyjnej, do której zadań należało m.in. czuwanie nad obliczem ideologicznym członków aktywu partyjnego, pociąganie do odpowiedzialności działaczy, którzy łamali dyscyplinę partyjną, naruszali zasady etyki partyjnej, statutu lub nie przestrzegali uchwał. Z tej wiadomości jasno wynika, że Biuro Polityczne nie było zainteresowane wyciągnięciem pomocnej dłoni do byłego I sekretarza i oczyszczeniem jego nazwiska. Brak także jakichkolwiek wiadomości, aby CKKP w ogóle się tą sprawą zajęła. Mimo usilnych próśb Gomułki kierownictwo partyjne – początkowo pod przewodnictwem Stanisława Kani, a potem Wojciecha Jaruzelskiego – także nie analizowało historii powstania broszury.

Sprawa niewątpliwie ciążyła Gomułce. Gości, których zapraszał do swojej willi w Konstancinie, atakował pytaniami i zarzucał im, że nie uczynili nic, aby oczyścić jego reputację. Tak było chociażby 6 lutego 1980 roku, kiedy Gomułkę z życzeniami urodzinowymi odwiedzili towarzysze partyjni: Jerzy Łukasiewicz, Andrzej Werblan i Władysław Kruczek. W rozmowie z historykiem Marią Turlejską, która przeprowadziła z Gomułką liczne wywiady, żalił się, że jego goście nie walczą z fałszywymi informacjami na jego temat, a nawet je kolportują. Repremenda nie ominęła samej zainteresowanej, której Gomułka zarzucił brak chęci dojścia do prawdy. Turlejska przekonywała, że nie wiedziała o powstaniu broszury.

W tym czasie jako jeden z nielicznych stanowisko zajął Bronisław Syzdek, historyk i kierownik Centralnego Archiwum

► Fragment broszury *Moje czterdzieste lat*

M.S.: I o co wy na to odpowiedzieliście?
G.: Odpowiedziałem, że doskonale zdaję sobie sprawę, z tego ile to Polska zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu, i że o tym nie zapominałem, ale – dodałem – jeśli już mamy mówić całkiem otwarcie to w przeszłości stało się wiele bardzo złych rzeczy. Napomknąłem o Katyniu...
M.S.: Chruszczow chyba się wściekł?
G.: Wcale nie, bo nie pierwszy raz w tej sprawie rozmawialiśmy. Jeszcze w 1957 roku, na jednym ze spotkań, Chruszczow sam zaproponował, żeby sprawę Katynia poruszyć publicznie i oficjalnie przyznać, kto dokonał tej zbrodni, oczywiście zwalając wszystko na Stalina. »Jemu i tak wszystko jedno – powiedział wtedy z humorem – jego konto już tak obciążono zbrodniami, że on znieśie jeszcze i to, i nie zrobi mu to różnicy. I tak wszyscy wiedzą, kto to zrobił, a ponieważ my nie chcemy oficjalnie tego przyznać, więc nasze konto jest obciążone«. Właściwie miał rację i żałuję, że wtedy nie poszedłem za jego sugestią. Wtedy nie chciałem, ponieważ w swoim czasie, bezpośrednio po wojnie, bardzo zdecydowanie obciążyłem Niemców tą zbrodnią i zaangażowałem w tym swój osobisty autorytet. [...] Powtarzam, że dziś żałuję, że jednak tego wówczas nie zrobiłem, nie rozumiałem wtedy, że mój autorytet byłby na tym zyskał, gdybym w odpowiedniej formie [...] powiedział prawdę o Katyniu”.

KC PZPR, który 11 maja 1982 roku na łamach „Trybuny Ludu” opublikował artykuł *Próba fałszerstwa*. Trudno jednak doszukiwać się w nim dogłębnej analizy problemu i wniosków przesądających sprawę wiarygodności broszury, tekst bowiem został napisany na wyraźne życzenie Gomułki i zawierał wyłącznie interpretacje świadczące o manipulacji. Do dziś historycy nie dysponują żadnymi źródłami, które mogłyby definitywnie potwierdzić lub podważyć wiarygodność broszury. Wątpliwości co do autentyczności tego dokumentu może budzić to, że autor notatek z domniemanych rozmów z Gomułką jest nieznany. Także podziemne wydawnictwo im. Legionów Polskich, które z upoważnienia redakcji „Nowiny-Kurier” w 1981 roku zdecydowało się na przedruk, zaznaczyło w pierwszym akapicie, że nie może zagwarantować autentyczności tekstu, który w ich ocenie nosi jedynie takie znamiona.

Broszura liczy około trzydziestu stron i dotyczy wielu spraw z czternastoletnich rządów Gomułki. Zdania na temat jakości ewentualnego fałszerstwa są podzielone. Jedni uważają tekst za zręcznie sporządzony falsyfikat, w którym dość wiernie odtworzono styl wypowiedzi Gomułki, inni – za marną prowokację. Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na eksponowanie tematów rzucających cień na polityczną karierę Gomułki. O ile nie może dziwić poruszanie wątku wydarzeń grudniowych, o tyle zastanawia brak jakichkolwiek odniesień do podpisania 7 grudnia 1970 roku układu z RFN o ostatecznym uznaniu granicy na Odrze i Nysie – osobistego sukcesu Gomułki. Skłania to do wniosku, że autorowi tekstu chodziło o wyeksponowanie jedynie wad i błędów towarzysza „Wiesława”. Analiza języka każe też zwrócić uwagę na pewną niekonsekwencję. Na przykład w wypowiedziach Gomułki raz pojawiają się „Związek Sowiecki”, „Sowieci”, a innym razem „Związek Radziecki”. Może wydawać się to mało istotne, ale w wystąpieniach Gomułki trudno znaleźć słowo „sowiecki”, którego komuniści nie używali. Ta dodatkowa wątpliwość na pewno nie przemawia za autentycznością tekstu.

Dwie strony medalu

Warto zwrócić uwagę na wydarzenia w Polsce i Związku Sowieckim w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, dają one bowiem pośrednią odpowiedź na pytanie, czy w 1957 roku rzeczywiście była szansa na ujawnienie winnych Zbrodni Katyńskiej. Nie ulega wątpliwości, że wydarzenia października 1956 roku przełamały w polskim społeczeństwie strach przed władzą komunistyczną. Żywo toczyły się dyskusje o dotychczasowych latach ucisku i zakłamywania rzeczywistości. Dochodziło do licznych demonstracji popierających zachodzące zmiany i nieraz wznoszono przy tym antysowieckie hasła. Historyk Paweł Machcewicz, który najdokładniej przeanalizował wydarzenia 1956 roku, doszedł do wniosku, że „antysowietyzm był naczelną cechą myślenia zbiorowego”. Wróciły do dyskusji wcześniej przemilczane tematy, takie jak Katyń, ustanowienie po wojnie nowych granic państwa, terror Urzędu Bezpieczeństwa czy działalność Armii Krajowej.

A jak na wydarzenia w Polsce zapatrywał się sam Gomułka? Był przede wszystkim przerażony, że zmiany mogą wymknąć się spod kontroli. Już na początku 1957 roku najważniejszym zadaniem kierownictwa partyjnego była pacyfikacja nastrojów społecznych. Jak zauważył Jerzy Eisler w książce *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR* (2014), Gomułka za największe zagrożenie dla PZPR i popaździernikowej Polski uważał rewizjonizm, czyli dążenie do zmian istniejącego stanu rzeczy. Niewątpliwie, jeśli doszłoby w Polsce do poważnych zmian, temat Katynia czekała reinterpretacja. Gomułka nie mógł na to pozwolić.

Jego powrót na szczyty partii, paradoksalnie w stosunku do nadziei z nim związanych, utrwalił milczenie w sprawie Katynia. Towarzysz „Wiesław” zalecił propagandzie państwowej bierność w kwestii katyńskiej. Polityka ta została utrzymana także po odsunięciu Gomułki od władzy. Słowo „Katyń” zostało pominięte jako hasło nawet w encyklopediach. Sam Gomułka, poproszony 29 października 1956 roku na spotkanie z przedstawicielami młodzieży o zajęcie konkretnego stanowiska

w kwestii mordu, doszedł do wniosku, że polski rząd nie może zająć żadnego stanowiska ze względu na brak przesądających dowodów. Takie postawienie sprawy można uznać za dość otwarte, jednak Andrzej Werblan uważał, że Gomułka był przekonany o winie Związku Sowieckiego, a jednocześnie sądził, że wchodzenie w konflikt ze wschodnim sąsiadem byłoby sprzeczne z interesami Polski. Jak zauważył historyk Piotr Madajczyk, „Gomułka przekonany był od początku swej działalności, że możliwe jest połączenie patriotycznych ideałów z ideologią komunistyczną. Wierzył w komunistyczne ideały i w to, że społeczeństwo je poprze, gdy je pozna”. Gdyby ujawniono wówczas prawdę, ideały i marzenia Gomułki ległyby w gruzach, mogłoby też dojść do wybuchu społecznego i całkowitego odrzucenia reżimu, czego komuniści tak bardzo się obawiali.

A jak przedstawiała się sytuacja po stronie sowieckiej? Chruszczow w drugiej połowie lat pięćdziesiątych bez wątpienia stykał się ze sprawą mordu katyńskiego. 26 lipca 1956 roku, czyli blisko pół roku od ogłoszenia słynnego referatu na XX zjeździe, otrzymał od byłych członków powołanej przez Kongres USA komisji śledczej ds. Katynia (określanej potocznie komisją Maddena) list, w którym wzywali go, aby podążając zgodnie z nową linią polityczną, wskazał prawdziwych winnych mordu. Odpowiedzi na list kongresmeni nie otrzymali.

O tym, że sprawa mordu pojawiała się podczas rządów Chruszczowa, świadczą pośrednio niektóre sowieckie dokumenty oddane stronie polskiej. Materiały dotyczące Zbrodni Katyńskiej przekazane do IPN przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy dowodzą, że w roku 1956 na sowieckiej Ukrainie doszło do palenia akt ewidencyjnych 2,5 tys. osób aresztowanych w latach 1939–1940 i zamordowanych na podstawie decyzji z 5 marca 1940 roku. Świadczy o tym „Wniosek Wydziału Ewidencyjno-Archiwalnego KGB USRS o spalenie 2500 kart ewidencyjnych obywateli polskich rozstrzelanych w 1940 r. na Ukrainie”, wystosowany 7 czerwca 1956 roku. Jest rzeczą niemożliwą, aby Chruszczow nie wiedział o tym proced-

rze, jako I sekretarz KC KPZS miał bowiem dostęp do wszystkich najważniejszych materiałów dotyczących Zbrodni Katyńskiej i to on decydował o ich losie.

Innym dokumentem, który został skierowany już bezpośrednio do Nikity Chruszczowa, była słynna notatka Aleksandra Szelepina, szefa sowieckiego KGB, z 3 marca 1959 roku. Notatka, oprócz dokładnej liczby zgładzonych polskich obywateli, zawierała sugestie zniszczenia 21 857 teczek personalnych dotyczących rozstrzelanych. Zdaniem Szelepina: „Z punktu widzenia rządu sowieckiego wszystkie te akta nie przedstawiają ani operacyjnego interesu, ani historycznej wartości. Wątpliwe jest, aby mogły one przedstawiać rzeczywistą wartość dla naszych polskich przyjaciół. Przeciwnie, nawet jakakolwiek nieprzewidziana niedyskrecja może doprowadzić do zdekonspirowania przeprowadzonej operacji, ze wszystkimi niepożądanymi dla naszego państwa następstwami”. Nie wiemy, czy odręcznie napisana notatka szefa KGB miała swój dalszy bieg. Brak jest bowiem jakichkolwiek informacji wskazujących na to, że Chruszczow otrzymał ten dokument i że wyraził zgodę na zniszczenie teczek. Jednak zdeponowanie dokumentu Szelepina w Pakiecie nr 1, teczce specjalnej z adnotacją „Ścisłe tajne” (ros. *Sowierszenno siekrietno*), i przechowywanie jej w ścisłym tajnym zasobie nr 6 Sektora Wydziału Ogólnego Archiwum KC KPZS wraz z pozostałymi dokumentami Zbrodni Katyńskiej może sugerować, że wnioskowi nadano rangę formalnej decyzji i ją wykonano.

Wszystko wskazuje na to, że Chruszczow, nawet jeśli chciał, nie mógł uciec od tematu Zbrodni Katyńskiej. Czy jednak I sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego zamierzał ujawnić winnych mordu w Katyniu? W żadnych oficjalnych dokumentach znanych historykom nie ma nawet takiej sugestii. Chwila, kiedy pojawiła się szansa na ujawnienie prawdy, szybko minęła. Inicjatywa Chruszczowa, która miała na celu rozliczenie się ze zbrodniami stalinowskimi w ZSRS, początkowo przyniosła mu dużą popularność. Szybko jednak napotkała opór licznych działaczy partii, w większości wychowanych w kulcie Stalina. Sam

Chruszczow nie był zwolennikiem głębokich przemian ustroju komunistycznego. XX zjazd i tajny referat, mimo że wywołały poruszenie i szok, nie miały na celu destabilizacji systemu. Rosyjska historyk Albina Noskova nazywa Chruszczowa „niekonsekwentnym krytykiem stalinizmu”, który wystraszył się „dżinów wypuszczonych z butelki”. Pod tym względem Chruszczow i Gomułka byli bardzo do siebie podobni. Trudno zatem uznać, że przyznanie się do odpowiedzialności za mord katyński, o którego zafałszowanie strona sowiecka, a później także i PRL tak walczyła, mieściło się w dialektyce odwilży postalinowskiej. Ocena wydarzeń politycznych w obu państwach i ówczesnych liderów skłania nas do stwierdzenia, że nawet teoria o rozważaniu możliwości ujawnienia prawdy przez Chruszczowa i Gomułkę wydaje się dość sensacyjna.

Pytania bez odpowiedzi

Niestety oprócz tekstu wydanego w 1973 roku brak jakichkolwiek innych dowodów świadczących o tym, że w czasie pobytów Gomułki w Moskwie w latach 1957–1959 dochodziło między dwoma przywódcami do rozmów na temat Katynia. Jak sugeruje Wojciech Materski: „Lektura pamiętników Chruszczowa nie przynosi informacji o takiej rozmowie, ale nie jest to wystarczający argument, aby uznać, że obaj politycy – w latach 1957–1959, bo raczej nie później – nie rozmawiali o kwestii katyńskiej”.

Dlaczego akurat w 1957 roku Gomułka miał otrzymać od Chruszczowa propozycję ujawnienia mordu w Katyniu, skoro wiele okazji na wyjaśnienie tej sprawy pojawiło się rok wcześniej? Nawet jeśli przyjmujemy, że Chruszczow zamierzał to uczynić, wydaje się mało prawdopodobne, że domniemany sprzeciw Gomułki miał go przed tym powstrzymać. Jeśli założymy, że *Moje czternaście lat...* jest – jak twierdzi większość historyków – tylko apokryfem, to jaki dokładnie cel przyswiecał osobie lub osobom, które go stworzyły? Czy chodziło o zwykłe skompromitowanie Gomułki? Przecież nie stanowił on już konkurencji dla ówczesnego kierownictwa partii, gdyż po wydarzeniach grudniowych, schorowany i okryty

hańbą, odszedł z polityki, a podczas obrad VIII Plenum w lutym 1971 roku został zawieszony w prawach członka KC.

Aby jednak nie budować piętowych hipotez, warto skupić się na tym, co wiemy lub co wydaje się w tej sprawie najbardziej prawdopodobne. Wiemy, że Chruszczow miał wgląd do wszystkich dokumentów dotyczących Zbrodni Katyńskiej i, jako współwinny zbrodni okresu stalinowskiego, miał o niej rozległą wiedzę (w okresie rozstrzeliwań na Ukrainie był przecież I sekretarzem KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy). Wiemy także, że szczególnie w drugiej połowie lat pięćdziesiątych sprawa sowieckiego mordu wpływała stosunkowo często w najbliższym otoczeniu Chruszczowa. Dlatego też wydaje się mało prawdopodobne, aby podczas pobytów Gomułki w Moskwie i rozmów z Chruszczowem obaj przywódcy nie wspomnieli o Katyniu. Nie oznacza to jednak, że którykolwiek z nich chciał ujawnienia tej sprawy.

Pozostaje zatem kwestia domniemane go apokryfu. Wiele wskazuje na to, że jest to fałszyfikat, jednak nie możemy stwierdzić, że wszystkie informacje tam zawarte, a dotyczące mordu w Katyniu, są fałszywe. Wiadomości w broszurze mówią o rozmowach Gomułki i Chruszczowa. A skoro nie znamy dokumentów z tych spotkań i ich treści, to jak stwierdził Wojciech Materski: „różnie mogło być”. Jak więc widać, mimo usilnych starań zatajenia prawdy o mordzie katyńskim, sprawa ta przez cały czas żyła w świadomości komunistów. Choć wynikało to przede wszystkim z tego, że społeczeństwo polskie nigdy nie pozwoliło im o tym zapomnieć. ■

Krzysztof Łagojda – historyk, doktorant Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, przygotowuje książkę o życiu codziennym rodzin katyńskich w latach 1939–1989

